

Przedwzrostek

Ekspres
początkowy
10
groszy
Przebieg
niezłoty
2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 38 (180 bis)

— WYDANIE POŚWIĄTECZNE —

Wtorek, dnia 9 sierpnia 1938

Bitwa sowiecko-japońska

Natarcie na wzpórze — Bombardowanie miasta Keilo — Nowe propozycje pokojowe Japonii

Tokio. (PAT). Komunikat ministerstwa wojny ogłoszony o godz. 17-ej (według czasu miejscowego) podaje, że wojska sowieckie podjęły przeciwnatarcie na wzgórze 52 na krótko przed godz. 16. Dalej komunikat zaznacza, że pierwsza linia japońska stawia skuteczny opór i wojskom sowieckim nie udało się posunąć naprzód na lewym skrzydle japońskim, tzn. pod Szat-Sao-Ping.

We wczesnych godzinach popołudniowych 10 lekkich bombowców i sowieckich samolotów myśliwskich bombardowało i ostrzeliwało z karabinów

maszynowych najwyższe okolice miasta Keilo, na zachodnim brzegu rzeki Tumen, w odległości około 30 km na północ od Czang-Ku-Feng.

Tokio. (PAT). Komunikat ministerstwa wojny donosi o dalszej walce na odcinku Szang-Ku-Feng. Usiłowania wojsk sowieckich, zmierzające do zdobycia stanowisk japońskich położonych na południowy-zachód od

Szang-Ku-Feng zostały po zaciętej walce udaremnione.

Tokio. (PAT). W ministerstwie spraw zagranicznych oświadczone, że ambasadorowi Szigemitsu przesłano nowe propozycje pokojowe w celu usunięcia rozbieżności tamujących pokojowe rozwiązanie sprawy. Jak sądzą, Szigemitsu wręczy te propozycje Litwinowowi w niedzielę.

JAK W ŚREDNIOWIECZU



W walkach japońsko-chińskich krwawo zaznaczyły się boje o miasto Kaifeng. Żołnierze japońscy, zrab po zrabie, zdobywać musieli mury miejskie

Londynowi nie grożą ataki lotnicze?

Wyniki manewrów lotniczych w Anglii

Londyn. (PAT). Wielkie brytyjskie manewry lotnicze, przerwane w sobotę w godzinach rannych z powodu złych warunków atmosferycznych, wznowione zostały po południu i trwały cały wieczór i noc z soboty na niedzielę. Kilka eskadr lecąc ze szybkością przeszło 450 km na godzinę; usiłowało dotrzeć do Londynu. Wszystkie próby te zostały odparte przez potężne samoloty myśliwskie, lecące ze szybkością 600 km na godzinę.

Wynik pierwszych dwóch dni wielkich manewrów lotniczych zdaje się wskazywać na to, że Londynowi nie grożą poważne ataki lotnicze.

Londyn. (PAT). Wobec złych warunków atmosferycznych, manewry lotnicze zostały zakończone o godzinie 14.15. W czasie manewrów wydarzył się dziś drugi wypadek. Pod Blacmore w hrabstwie Essex uległ katastrofie samolot bombowy. Jeden lotnik poniósł śmierć.

W procesie inż. A. Doboszyńskiego będą słuchani tylko świadkowie prokuratora

L w ó w. (Tel. wł.). Proces inż. Doboszyńskiego, który rozpocznie się dnia 29 bm. potrwa zapewne dwa dni. Try-

bunałowi przewodniczyć będzie dr Karol Ponurkiewicz, a oskarżać będzie wiceprokurator dr Tadeusz Olberek.

Ostatni kościół polski w Moskwie został zamknięty

Nowa fala prześladowań religijnych w Rosji

Warszawa, 7. 8. (Tel. wł.). Przed kilku dniami zamknięto ostatni polski kościół katolicki w Moskwie oraz wszystkie kościoły greckie. Ponadto zamknięto ostatnią z większych cerkwi

rosyjskich, a mianowicie katedrę pod wezwaniem Wniebowstąpienia Pańskiego.

Nowa fala prześladowań religijnych dotknęła również ostatni kościół

Księżstwo Windsor w Neapolu



Jak już donosiliśmy, w Neapolu bawili ks. Windsor, którzy zwiedzili miasto i... sklepy

Według informacji „Słowa Narodowego” wiadomości o tym, że jako świadkowie obrony słuchani będą sędziowie przysięgli z poprzedniego lwowskiego procesu inż. Adama Doboszyńskiego — są mylnie. Pewnym jest tylko to, że słuchanych będzie 7 świadków powołanych przez prokuratora.

Świadkowie ci zostali powołani na okoliczność kradzieży karabinów z posterunku w Myślenicach. Są to: stacjonowani na tym posterunku policjanci Małeck, Orlicki, Kanik oraz współuczestnicy marszu na Myślenice: Tyrka, Wątor, Kolasa i Lelek.

Młodzież japońska u Ojca św.

Castel Gandolfo. (PAT). Ojciec święty przyjął w dniu wczorajszym wycieczkę młodzieży japońskiej, której przewodniczący doręczył papieżowi artystyczną statuetkę, przedstawiającą króla Dato, który wysłał poselstwo do papieża Pawła V.

Ojciec święty wygłosił do uczestników wycieczki przemówienie, w którym stwierdził, iż jest szczerym przyjacielem Japonii oraz złożył życzenia szczęśliwej przyszłości dla młodzieży japońskiej oraz pomyślności dla całego narodu japońskiego.

Sfałszowany testament milionera

Buenos Aires. (PAT). Sędzia śledczy, prowadzący śledztwo w sprawie sfałszowania testamentu milionera argentyńskiego Garcia, zmarłego w Paryżu, wydał nakaz aresztowania markiza de Beaurepaire, wicehrabiny de Guippeville i służącej milionera Irmy Dauge.

Lord Runciman opuścił na tydzień Pragę



Lord Runciman

Praga. (Tel. wł.) Sekretariat misji lorda Runcimana komunikuje, że lord Runciman złożył prywatną wizytę hr. Kinskyemu w zamku Zdar i powrócił do Pragi w niedzielę.

Zgodnie z planem delegacja Niemców sudeckich prowadziła rozmowy informacyjne ze współpracownikami lorda Runcimana.

Lord Runciman opuścił w niedzielę na tydzień Pragę.

Londyn. (PAT). Praski korespondent „Sunday Times” donosi, że lord Runciman przed wyjazdem na Morawy odbył w sobotę doniosłą rozmowę z ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Berlinie, Wilsonem. Pomimo zaprzeczających deklaracji urzędowych, korespondent utrzymuje na podstawie źródeł miarodajnych, że omawiano w ciągu co najmniej pół godziny zagadnienie mniejszości narodowych w Czechosłowacji. Powstaje tylko pytanie, jak dalece rozmowa ta była „urzędowa”.

MARZĄCE USTA



Znana i piękna angielska aktorka Elżbieta Bergner wystąpi w filmie pt. „Marzące usta”

Bolesna porażka polskich pięściarzy

Jedynie zwycięstwa dla naszych barw odnieśli Czortek i Koleczyński

Wenecja. W sobotę w późnych godzinach wieczornych odbyło się tu między państwowe spotkanie pięściarskie Polski i Włoch. Do zawodów tych wystąpiła ósemka polska osłabiona brakiem Pisarskiego, którego Szulczyński, mimo ambitnej walki, nie mógł zastąpić.

Zawody odbyły się pod gołym niebem i prawie w anormalnych warunkach. Rozpoczęły się one co prawda późno wieczorem, bo po godz. 22, jednak upał był jeszcze niesłychany, a zawodnikom trudno było oddychać. Warunki te bezspornie sprzyjały Włochom, więcej przyzwyczajonym do takich upałów.

Dalszym czynnikiem, który w bardzo poważny sposób wpłynął na wynik była nieprawdopodobnie szowinistyczna publiczność, która umiała docenić tylko wysiłki i sukcesy swoich zawodników, podczas gdy piękna technika zawodników polskich nie znalazła u niej uznania.

Ponieśliśmy porażkę i to zdecydowaną. Wynik jest jednak cyfrowo zbyt wysoki, chociaż Włosi wygrali zasłużenie. Zwyciężyli z Polaków Czortek i Koleczyński, pozostali jednak zawodnicy specjalnie zawodu nie sprawili.

Po wstępnych uroczystościach powitalnych rozpoczęły się walki, które przeciągnęły się do godz. 0.30 w nocy. Wyniki przedstawiają się następująco:

Jasiński ulega Nardecchii. Włoch nadal szalone tempo, czym zdolał speszyc Polaka. W dodatku Włoch rozbił Jasińskiego oko. Bardzo powoli inicjatywę przejął Ślązak, który w ostatnim starciu miał nawet przewagę, jednak ostatecznie przegrał.

Sobkowiak przegrywa na punkty z Sergo. W pierwszym starciu Sobkowiak znacznie przeważa, jednak w następnych walczy chaotycznie i przegrywa.

W piórkowej, najlepszy z Polaków Czortek odnosi pierwsze zwycięstwo dla naszych barw, bijąc nieznacznie na punkty Cortenesiego. Polak początkowo walczy ostrożnie, jednak w drugim starciu ruszył do ataku i już do końca panował nad sytuacją. Włoch ograniczył się do defensywy.

W lekkiej Kowalski przegrał zdecydowanie z Peire. Włoch z miejsca zasypał Polaka gradem ciosów i nawet go zamroczył. W drugim starciu, wobec dalszej przewagi Włocha, sędzia przerwał walkę, przyznając w myśl nowych przepisów zwycięstwo na punkty Włochowi.

Drugie i ostatnie zwycięstwo dla Polski odniósł Koleczyński, bijąc na punkty Binazziego. Polak nadał z miejsca mordercze tempo i zanosiło się nawet na k.o. Zamroczenie przeciwnika rozzuchwiliło Koleczyńskiego, który zlekceważył Włocha, pozwalając mu przyjść do siebie. W trzecim starciu siła ciosu Polaka przyniosła mu jednak końcowe zwycięstwo.

W średniej Szulczyński przegrał na punkty z Ferrario. Już w pierwszym kole Włoch zapewnił sobie wysokie zwycięstwo na punkty. W drugim, Polak za radą Sztamma zmienił taktykę i był lepszy, przechodząc w ostatnim starciu nawet do ataku. Mimo to pierwsze starcie zapewniło zwycięstwo Włochowi.

Najpiękniejszą walką wieczoru było spotkanie Szymury z Musiną.

Szymura zademonstrował wysoką formę i doskonałą taktykę. Pierwsze dwie rundy wygrał wyraźnie Polak. Włoch był bezradny. W trzecim starciu dalej przeważał Szymura, chociaż bił niecelnie. Przyznanie zwycięstwa Włochowi wyraźnie skrzywdziło Pola-

Długodystansowe pływackie mistrz. Polski

Bydgoszcz. — W niedzielę odbył się tu wyścig pływacki na dystansie 5.000 m o mistrzostwo Polski, do którego zgłoszonych zostało 9 zawodników, wśród nich mistrz Polski na wszystkich dystansach stylem dow., Jedryśk z Giszowca. Jak było do przewidzenia, Jedryśk zajął pierwsze miejsce, zdobywając piąty tytuł mistrzowski.

Na starcie stanęło siedmiu zawodników, z których pierwszych trzech uzyskało czas lepszy o dotychczasowego rekordu Polski, ustalonego w 1927 r. w Bydgoszczy przez — płynącego wówczas stylem klasycznym — Jurkowskiego z Polonii (Warszawa).

W wyścigu startowała również jedna zawodniczka, a mianowicie Szumiłowska (Sokół-Bydgoszcz), która czasem 1 godz. 55:25 ustaliła nowy rekord okręgu pomorskiego.

Wyniki panów: 1) Jedryśk (Giszowiec) 1 godz. 35:21, 2) Majewski (Polonia-Warszawa) 1 godz. 36:59, 3) Stepanowicz (Ognisko-Wilno) 1 godz. 38:23 (wszystcy trzej pobili rekord Polski), 4) Szczygielski (Polonia-Warsz.) 1 g. 41:03, 3) Draeger (Sokół-Bydg.) 1 g. 45:39.

TORUŃ — BYDGOSZCZ 65:49

Bydgoszcz. — Zamiast projektowanego spotkania międzyokręgowego Łódź-Pomorze, które zostało odwołane z uwagi na to, że większość czołowych zawodników Łodzi i Pomorza przebywa na obozie treningowym w Warszawie, odbyły się międzymiastowe zawody Toruń — Bydgoszcz, jako uzupełnienie długodystansowych mistrzostw Polski.

Wyniki zawodów międzymiastowych były następujące: 100 m dow. — 1) Białynski (B) 1:07,8, 2) Grysa (T) 1:12,5, 3) Orzechowski (T) 1:15,2; 200 m dow. — 1) Jedryśk 2:33, 2) Białynski (B) 2:36,2, 3) Górzyński (T) 2:41,1; 400 m dow. — 1) Jedryśk 5:49,4, 2) Białynski 5:53,1, 3) Orzechowski 6:18,2; 100 m wznak — 1) Grysa 1:26,5, 2) Orzechowski 1:26,8, 3) Gawronski (B) 1:40; 100 m klas. — 1) Mudziejew-

ka i wywołało nawet oburzenie u włojskiej publiczności.

W ostatniej walce wieczoru Piłat przegrał niespodziewanie wysoko z Lazzarim. W pierwszym starciu Piłat nadział się na przypadkowy cios Włocha i poszedł na deski do pięciu. Wkrótce przyszedł do siebie i poszedł z kolei Włocha na deski. W drugim starciu morderczy cios Włocha powalił Piłata ponownie. Sędzia, podobnie jak w walce z Kowalskim, przerwał spotkanie i przyznał zwycięstwo Włochowi.

Zawody prowadził w ringu Niemiec Schroeder.

Kolarskie mistrzostwa szosowe

W Warszawie na trasie Warszawa — Kazuń odbył się w niedzielę wyścig kolarski o drużynowe mistrzostwo Polski na dystansie 205 km. Startowało ogółem 5 drużyn.

Pierwsze miejsce i tytuł mistrza zdobyła Syrena w składzie Halak, Napierała, Cieniewski i Starzyński w czasie 5 godz. 59:23.

Drugie miejsce i wicemistrzostwo zdobył Ursus w czasie 6 godz. 00:30, 3) Fort Bema, 4) Orkan, 5) C. W. S.

Zawody odbyły się przy tropikalnym upale, szosa doskonała.

Dokoła Olimpiady 1940

Estoński komitet olimpijski ma zapropowować Finlandii swą pomoc przy organizacji olimpiady. Projekt zmierza do tego, aby część igrzysk, a mianowicie olimpijski turniej piłkarski i gier sportowych, odbyły się w Tallinie. W tej sprawie wyjedzie w najbliższym czasie specjalna delegacja estońska, która ma omówić ten projekt z decydującymi czynnikami w Helsinkach. Jak wiadomo, Finlandia nie chce tych konkurencji u siebie przeprowadzić.

AZS wicemistrzem

Warszawa. — W sobotę odbyło się tu spotkanie piłki wodnej o mistrzostwo Polski pomiędzy niemieckim EKS i warszawskim AZS. Zwyciężył wysoko AZS w stosunku 4:0 (3:0), zdobywając definitywnie tytuł wicemistrza Polski. AZS grał bardzo dobrze i ambitnie. Bramki zdobyli Iwanow (3) i Makowski (1).

Do rozegrania pozostało jeszcze jedno spotkanie EKS — KSZO, które nie zmienia jednak sytuacji u góry tabeli. Mistrzem Polski został definitywnie Giszowiec, wicemistrzem AZS, a z ligi spada żydowski Hakoah z Bielska.

WŚRÓD ZAWODWCÓW

Amerykańska komisja bokserska odebrała tytuł mistrza świata w wadze półciężkiej słynnemu murzynowi Lewisowi, ponieważ nie stanął do walki z Jackiem Foxem. Po tej decyzji nie wiadomo, czy dojdzie do skutku zakontraktowane na wrzesień spotkanie Lewisa z Adolfem Heuserem w Berlinie.

Jarosz, b. amerykański mistrz świata wagi średniej, rozegrał w Pittsburgu spotkanie z dwukrotnym swym pogromcą Billy Connem, bijąc go po niesłychanie zaciętej i ostrej walce na punkty po 12 rundach. Po 12 rundach sędziowie, którzy jednomyślnie przyznali Jaroszewi zwycięstwo, musieli weszwać na ring po 12, aby rozdzielić walczących dalej mimo zakończenia spotkania — przeciwników.

Wisła — PWATT 10:0 (3:0)

Kraków. — Odbyło się tu półfinałowe spotkanie piłkarskie o mistrzostwo juniorów pomiędzy krakowską Wisłą i warszawskim PWATT-em. Niespodziewanie wysokie i w pełni zasłużone zwycięstwo odnieśli Wisłacy, kwalifikując się do finału, który rozegrają z Unią lubelską.

W Sopotach Polacy między sobą

W turnieju tenisowym w Sopotach Baworowski pokonał gładko Hebdę

Gdańsk. — W niedzielę zakończony został turniej tenisowy w Sopotach, w którym udział brali zawodnicy polscy, niemieccy oraz gdańscy. Do finału zarówno w grze pojedynczej panów, jak i w grze podwójnej zakwalifikowali się Polacy, którzy też zajęli pierwsze miejsca.

Finał gry pojedynczej panów rozegrali między sobą dwaj Polacy, Baworowski i Hebda. Baworowski wygrał łatwo 6:2, 6:4, 6:0.

W grze podwójnej panów zmęczony Baworowski grał słabiej i dlatego cały ciężar spoczywał na jego partnerze, Tłoczyńskim. Mimo to para polska odniosła zwycięstwo nad parą gdańską, Pietzner i Beutner 6:4, 2:6, 12:6, 4:6, 6:4.

Lwów i Kraków w finale Pucharu Polski

Kraków — Warszawa 5:3 (2:1)

Warszawa. — Na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie wobec 3000 widzów rozegrany został półfinałowy mecz o Puchar Polski, pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Krakowa. Zwyciężył Kraków w stosunku 5:3 (2:1).

W pierwszej połowie Kraków miał znaczną przewagę. Drużyna warszawska grała chaotycznie a atak zaprezentował się wprost beznadziejnie. W 14 i 16 minucie padły pierwsze dwie bramki dla Krakowa ze strzału Zembaczyńskiego. Pierwszą bramkę dla Warszawy zdobył Święcki w 25 minucie, ustalając wynik do przerwy.

Po zmianie pół zaznaczyła się dalsza przewaga Krakowa. W 12 minucie Gracz strzelił trzecią bramkę, ale w chwili później zawodnik ten zderzył się z jednym z piłkarzy stołecznych i znieśiony został z boiska. Równocześnie ten sam los spotkał Smoczka, tak że obie drużyny grały w dziesiątkę. W kilkanaście minut później obaj zawodnicy wrócili jednak na boisko. W 20 minucie padła czwarta bram-

ka dla Krakowa ze strzału Korbasa. Zdawało się, że Warszawa przegra w katastrofalnym stosunku, tymczasem nagły zryw przynosił jej dwie bramki, w 26 minucie przez Smoczka i w 28 minucie przez Święckiego. Od tej chwili Warszawa przyginała, opanowując zupełnie boisko, ale mimo swej przewagi bardzo słaby atak nie umiał się zdobyć na skuteczny strzał pod bramką. W 35 minucie Święcki zaprzepacił najdogodniejszą okazję wyrównania, nie trafiając do bramki z trzech metrów. Na dwie minuty przed końcem Kraków zdobył z rzutu karnego, strzelonego przez Korbasa, 5 bramkę.

Naogół Kraków na zwycięstwo zastąpił, będąc jako zespół bezwzględnie lepszy od Warszawy i to we wszystkich formacjach. Nieco słabiej niż zwykle grał Artur. W drużynie warszawskiej wyróżnić można Święckiego, najlepszego w ataku. Zawody prowadził bardzo dobrze p. Gruszka.

LWÓW — ŁÓDŹ 3:2 (2:1)

Lwów — W drugim meczu półfinałowym o Puchar Polski, rozegranym we Lwowie, gospodarze pokonali reprezentację Łodzi w stosunku 3:2 (2:1). Wynik ten nis odzwierciedla bynajmniej istotnego stosunku sił, gdyż drużyna lwowska miała znaczną przewagę i mogła wygrać w znacznie wyższym stosunku.

Lwów grał bardzo dobrze, zwłaszcza w liniach defensywnych. Szczególnie dobrze wypadła gra pomocy, a zwłaszcza Sumary i Wasiewicz. Również Jeżewski w obronie wykazał znakomitą formę. Atak grał już znacznie słabiej, najlepszy w tej linii był Niechciół.

W zespole łódzkim zawiodła pomoc. Bardzo dobrze natomiast wypadła gra Galeckiego w obronie oraz Królasiaka i Lewandowskiego w napadzie.

Bramki dla Lwowa zdobyli: Niemiec z karnego, Skoeci i Żurkowski, a dla Łodzi Koczewski i Królasiak.

Sędziował p. Linke ze Śląska. Publiczności około 4000 osób.

LEKKA ATLETYKA

Amerykańscy zawodnicy startowali w sobotę w Malmoe, osiągając znowu szereg doskonałych wyników. W dwóch konkurencjach udało się Szwedom pokonać Amerykanów. Wyniki: 100 m — Ben Johnson 10,5; 400 m — Malott 48,6; 800 m — Andersson (Szwecja) 1:54; 4x200 m — Ameryka 1:28,6; 110 m płotki: 1) Wolcott 14,4; trójskok: 1) Anderson (Szw) 14,89; dysk — Soerlie (Norw) 48,27; wżwyż: 1) Cruter 1,90.

Koniec wojny fińsko-szwedzkiej. Jak wiadomo, po dyskwalifikacji Niemiego zerwane zostały stosunki sportowe pomiędzy związkami lekkoatletycznymi Szwecji i Finlandii. Obecnie, jak donoszą ze Sztokholmu, zatarg ma być zlikwidowany i w przyszłym roku odhodzić się po raz pierwszy po dłuższej przerwie oficjalny mecz między państwowy pomiędzy tymi największymi potęgami europejskiego sportu lekkoatletycznego.

Dalamsen mistrzem Norwegii w dziesięcioboju. W Haugesund odbyły się mistrzostwa Norwegii w dziesięcioboju. Tytuł mistrza zdobył Michael Dalamsen wynikiem 6.123 pkt. W poszczególnych konkurencjach osiągnął on: na 100 m — 11,9, na 400 m — 59,7, na 1.500 m — 4:57, na 110 m przez płotki — 17,5, w skoku wżwyż — 1,67, w skoku w dal — 6,55, w skoku o tyczce — 3,43, w rzucie kulą — 11,26, w rzucie dyskiem — 38,78, w rzucie oszczepem — 61,25.

Narodowa Łódź manifestuje

Trzy wielkie zgromadzenia publiczne Stronnictwa Narodowego

Łódź, 7. 8. — W niedzielę odbyły się w Łodzi trzy masowe zgromadzenia publiczne, zorganizowane pod hasłem: „Stronnictwo Narodowe w ogniu walki”. Mimo niebывалego upału zebrania zgromadziły tłumy publiczności i zapelnily po brzegi wielkie sale przy ul. 11 Listopada 21, ul. Tuszyńskiej 17 i lokal Związku Zaw. „Praca Polska” przy ul. Bandurskiego 9/11.

Na zebraniach przemawiali prezes zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego adw. Franciszek Szwajdler, członek zarządu głównego Stronnictwa Narodowego mgr Stefan Niebudek, prezes zarządu powiatowego Stronnictwa Narodowego w Łodzi Tadeusz Jedrzejczak i b. radny Kożuchowski. Do-

robotników „Pracy Polskiej” przemawiali prezes zarządu okręgowego Zw. Zaw. „Praca Polska” Henryk Szulc, członek zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego Zbigniew Michalak i Gacek.

Wszystcy mówcy podkreślili w swych przemówieniach znaczenie nadchodzących wyborów do samorządu i rolę, jaką w nich odegra kwestia żydowska. Polska przeżywa obecnie decydujące stadium problemu żydowskiego. Stronnictwo Narodowe od zarania swego istnienia wysunęło jako naczelne hasło walkę z żydowskim zalewem i bezprzykładnym gangrenizowaniem przez obcy duchowo i frogi element.

Czym powinny być zbliżające się

wybory samorządowe? Ostatecznym odsunięciem Żydów od udziału w życiu publicznym, od decydowania w sprawach polskich. Stronnictwo Narodowe mobilizuje swe siły. Dzień 15 sierpnia, data wspaniałego czynu narodowego, wiekopomna rocznica naszego zrywu do zwycięstwa będzie dniem koncentracji wszystkich sił narodowych i demonstracją zwartości, jednolitości i mocy szeregów sił Stronnictwa Narodowego.

Referaty mówców były przerywane niemiłkającymi oklaskami i okrzykami na cześć Wielkiej Polski. Nastroj wśród słuchaczy i słowa, które padły z ust przywódców Stronnictwa Narodowego, świadczyły, że Łódź robotnicza jest i będzie narodową.

Rekordowe zgłoszenia do regat o mistrzostwo Polski

88 załóg z 11 ośrodków — Poświęcenie toru w Witoblu

Poznań. — Termin zgłoszeń do regat o mistrzostwo Polski, które odbędą się równocześnie ze spotkaniem międzynarodowym Węgry — Polska na torze regatowym w Witoblu pod Stęszewem, w dniach 14 i 15 bm., został zamknięty. Do biegu czwórek nowicjuszy zgłoszonych zostało dziewięć załóg, wobec czego odbędą się dwa przedbiegi w pierwszym dniu regat. W jednym startować będzie 5 załóg (odpadną dwie), w drugim cztery (odpadnie jedna), we wszystkich pozostałych konkurencjach odbędą się od razu finały.

Ogółem do konkurencji obu dni — nie licząc załóg węgierskich — zgłosiło się 28 klubów, wystawiając 88 załóg z ponad 400 wioślarzami. Jest to liczba faktycznie imponująca. Najsilniej reprezentowany jest, zarówno pod względem ilości klubów (6), jak i ilości załóg (24) ośrodek bydgoski. Poznań zgłosił 16 załóg, Warszawa — 13, Grudziądz — 12, Kraków — 5, Toruń i Włocławek — po 4, Wilno i Grodno — po 3, Kalisz i Płock — po 2.

W pierwszym dniu regat (niedziela) obok konkurencji wchodzących w skład zawodów międzynarodowych Węgry — Polska, odbędzie się kilka wyścigów w konkurencji krajowej, a mianowicie:

Po biegu czwórek w konkurencji międzynarodowej odbędzie się wyścig czwórek półwyścigowych dla klubów i sekcji wojskowych, do którego zgłosiły się: Wisła, Grudziądz, Policynny KS (Bydż.), WKS Grodno i Wojsk. Jachtklub Włocławek.

W czwórkach II klasy, które poprzedzą bieg dwójek bez sternika w konkurencji międzynarodowej, wystartują: Wisła (Gr.), Frithjof (Bydż.), TW Płock i TW Włocławek.

Przed wyścigiem jedynek z Węgrami, odbędzie się bieg czwórek pań z osadami: Warszawskiego KW i AZS Wilno.

Z kolei wystartują czwórki wagi lekkiej, poprzedzając międzynarodową konkurencję czwórek bez sternika, z udziałem: KPW Pomorzanin (Toruń), Tryton (Pozn.), Polonia (Pozn.) i TW Włocławek.

Dziewiątym biegiem będzie wyścig dwójek podwójnych młodszych. Startują: AZS Kraków i KW Toruń.

Jako następna konkurencja międzynarodowa, nie wchodząca jednak do punktacji, odbędzie się wyścig czwórek półwyścigowych pań, po czym wystartują czwórki wojskowych, z udziałem dwóch osad Wojskowego Jachtklubu (Bydż.) i dwóch Kolejowego KW (Bydż.), Policynny KS (Bydż.) i WKS Grodno.

Po dwójkach spotkania Polska — Węgry wystartują dwie załogi czwórek półwyścigowych nowicjuszy: WKS Poznań i AKS Kraków.

Następnie po dwójkach podwójnych i konkurencji międzynarodowej konkurować będą z sobą jedynki klasy II: Wisła (Gr.), GRV (Gr.) i AZS Kraków.

W ósemkach kl. II startują cztery

załogi: Kol KW (Bydż.), AZS Poznań, Oficerski Jachtklub (Warsz.) i Tryton (Poznań).

Przed ostatnią konkurencją spotkania międzynarodowego, biegiem ósemek, odbędą się dwa przedbiegi czwórek nowicjuszy.

DRUGI DZIEŃ

W poniedziałek, jako w drugim dniu regat odbędą się głównie konkurencje o mistrzostwo Polski w ogólnej liczbie dziewięciu oraz sześć konkurencji dodatkowych.

W biegu jedynek pań o mistrzostwo Polski startują: Warszawski Klub Wioślarek, WKS Poznań, Poznański KW i Wisła (Gr.).

W czwórkach o mistrzostwo startować będą: Pol. KS (Kalisz), GRV (Gr.), Kol. KW (Bydż.) i BTW (Bydż.).

W dwójkach bez sternika o mistrz. zgłoszona jest tylko jedna załoga Warsz. Tow. Wiośl. (Braun i Kobyliński).

W ósemkach młodszych zgłoszone zostały dwie osady: AZS Poznań i Oficerski Jachtklub (Warsz.).

W dwójkach o mistrzostwo Polski startują również dwie załogi: AZS Poznań i WKS Grodno.

W wyścigu mistrzowskim jedynek spotkać się mają trzej zawodnicy: Keppel (AZS Warsz.), Veray (AZS Kraków) oraz Reich (Friedjof Bydż.).

Wyścig czwórek nowicjuszy będzie następną konkurencją. Startować w nim będą osady, które zakwalifikują się z przedbiegów. Do tego biegu wpłynęły następujące zgłoszenia: Wojskowy Jachtklub (Włocławek), Policynny KS (Bydżoszcz), Oficerski Jachtklub (Warsz.), KPW Pomorzanin (Toruń), Wisła (Gr.); przedbieg II — Friedjof

(Bydż.), KW 94 (Poznań), AZS Warszawa i WKS Śmigły (Wilno).

Do jedynek nowicjuszy zgłoszone cztery osady: AZS Kraków, Warszawskie TW, Wisła (Gr.) i GRV (Gr.).

Do czwórek bez sternika o mistrzostwo Polski Warszawskie TW, Policynny KS (Kalisz) i Bydgoskie TW.

Do czwórek młodszych: GRV (Gr.),

Friedjof (Bydż.), AZS Poznań, Wisła (Gr.) i TW (Płock).

Do ósemek nowicjuszy: Kolejowy KW (Bydż.), WKS Poznań i Polonia (Pozn.).

Do dwójek bez sternika zgłoszone tylko jedną załogę Friedjof (Bydż.).

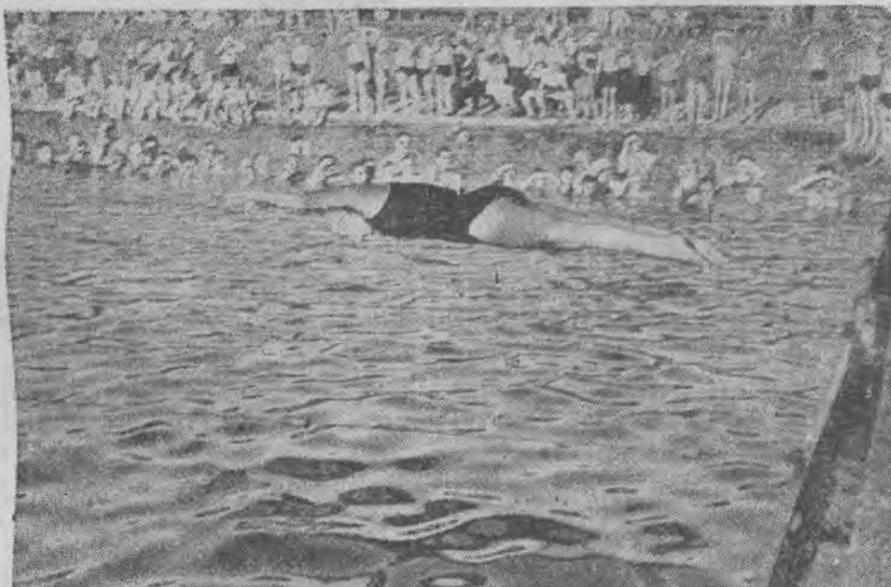
Trzy załogi zgłoszone zostały do wyścigu jedynek młodszych: AZS Kraków, GRV (Gr.) i WKS Śmigły (Wilno).

Do czwórek pań o mistrzostwo Polski: Warszawski KW i Bydgoski KW.

Do ósemek o mistrzostwo Polski: AZS Poznań, BTW (Bydż.) i Kolejowy KW (Bydż.).



W niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie nowego toru regatowego w Witoblu, które zgromadziło ponad 1000 osób. Po przemówieniu wiceprezesa Poznańskiego Komitetu Tow. Wioślarskich p. Pieczyńskiego, który podziękował urzędowi wojewódzkiemu, zarządowi miasta Poznania, starostwu krajowemu i powiatowemu za pomoc finansową, poświęcenia toru i hangarów na łodzi dokonał miejscowy ks. proboszcz. Na zdjęciu fragment tej uroczystości.



Na miejskiej pływalni w Poznaniu, popularnie zwanej ciepłą, z uwagi na bardzo wysoką temperaturę wody (dochodzi nawet do 30 stopni) startowały w zawodach zorganizowanych przez poznańskiego Sokola i Unię zawodniczki warszawskiego AZS, z mistrzyniami i rekordzistkami Polski, Banaszewską i Kratochwilówną. Na zdjęciu wspaniały skok-startowy Kratochwilówny.

Aresztowanie butnego Niemca

Bydgoszcz. (Tel. wł.). W restauracji Frankego przy ul. Mostowej miało miejsce następujące zajście.

Na zwróconą uwagę przez jednego z obecnych Polaków, żeby do Polaków mówił po polsku, 70-letni Niemiec, monter Maksymilian Freyer krzyknął: „W krótkim czasie będzie tu Hitler i wszyscy będziecie musieli mówić po niemiecku!”

Wezwana policja aresztowała butnego Niemca i osadziła w więzieniu.

O poprawę bytu dozorców w Łodzi

Łódź, 7. 8. W lokalu własnym przy ul. Bandurskiego 9-11, w godzinach popołudniowych odbyło się zebranie dozorców Związku Zawodowego „Praca Polska”, na którym p. Bykowski odczytał memoriał, jaki związek zawodowy mają wysłać do Ministerstwa Opieki Społ. w sprawie poprawy ciężkiego położenia dozorców domowych.

Kobiety w Meksyku

Mało jest takich krajów na świecie, których historia brzemieną w bardzo poważne wypadki, odbiła się na zewnętrznym wyglądzie jego mieszkańców. Do takich krajów należy właśnie Meksyk. Gwałtowny temperament mieszkańców przypisuje się temu, że kraj ten niejednokrotnie rozdarty był liczny-

mi wojnami i zewnętrznymi zamieszkami. Meksykanicy są przeważnie sympatyczni i dobrotliwi, ceni się ich prawdomówność i gościnność, a nasi Polacy zawsze byli mile widziani w Meksyku. Ale oprócz tego w naturze ich leży popędliwość bez granic, chęć zemsty i gwałtowna namiętność, co należy do mniej przyjemnych rysów charakteru Meksykanów.

Wgląd w zaludnienie kraju oraz jego historię są konieczne potrzebne, aby zrozumieć duszę kobiety Meksykanki. Przed przyjściem Hiszpanów panowali w Meksyku wysoko kulturalnie stojący Nahu, a zwłaszcza szereg Azteków i Maya. Z ugruntowaniem się królestwa nowo-hiszpańskiego w r. 1540 została kultura tamtejszych szczepów przez narzucenie obcej zupełnie zniszczona, a mieszkańcy doprowadzeni do stanu zupełnej bierności. Powstała więc z biegiem lat ludność mieszana, a Indianie czystej krwi są dziś w niewielkiej ilości, po prostu na wymarcu. Biali, czyli w kraju urodzeni Kreolowie i przybysze obejmują tylko dziesięć procent całej ludności. Powszechny ucisk ludności był główną przyczyną, że na początku 19 stulecia dopuszczono do tego, że gnębiona stale wola Kreolów wywołała liczne powstania. W końcu w r. 1821 została ogłoszona niezależność Meksyku przez generała Sturbide, który przybrał nawet tytuł cesarza. Lecz wnet

monarchia musiała ustąpić miejsca republice i losy Meksyku szły nadal bardzo rozmaitymi drogami, aż do r. 1928 i 30, kiedy to wybuchły krwawe, wprost dzikie walki i prześladowania religijne, a o okrucieństwach donosiła prasa całego świata.

W takich czasach wzrastały pokolenia niewieście, wskutek czego kobiety meksykańskie czynią na nas bardzo rozmaite wrażenie i to od dumnej, o ładnych rysach rasowej Indianki, aż do pełnego typu południowej Hiszpanki. Można spotkać poza tym różne połączenia temperamentów wiejskich i miejskich. Są to młode Kreolki, córki Azteków i dalej mieszane typy, przypominające często typy cygańskie.

Widoczna jest różnica między kobietą miejską i wiejską. W miastach, gdzie nie obeszło się bez wpływów amerykańskich i jej fatalnej cywilizacji, są typy o szminkowanych ustach i kreślonych brwiach.

Przeciwnie zaś wieś jest źródłem wielkiej siły kulturalnej i żywotnej w narodzie. Tu noszą jeszcze starodawne, malownicze ubiory i znane indiańskie hafty i naszytka. Obchodzi się od wieków tradycyjną uroczystości ludową, meksykańskie tańce i zwyczaje, przestrzegane bardzo przez konserwatywnych wieśniaków. I jakkolwiek amerykańskie biura podróży urządzają ciągle wycieczki na wieś meksykańską, trzeba przyznać, że wszystko jest tam tylko typowo meksykańskie i takim na zawsze pozostanie.

Obraz meksykańskiej kobiety byłby niekompletny, gdyby się nie zaznaczyło, że lubi ona wszelkie biżuterie i ozdoby, piękne stroje i świetność wesolych



Dziewczyna wiejska.

zabaw oraz uroczystości. Ma wybitną skłonność do religijności, chociaż jest może nieco powierzchowna. Jej temperament, uprzejmość i zręczność czynią jej sylwetkę bardzo miłą i taka wieść o niej idzie po szerokim świecie. W. J.



Typ mieszany

Tendencyjne mydlenie oczu

Artykuły „Berliner Tageblattu“ o położeniu Polaków w Niemczech

„Berliner Tageblatt“ rozpoczął serię artykułów pt. „Jak Polacy żyją w Rzeszy“. Pierwszy artykuł jest raportem z okręgu złotowskiego, który się nazywa w nim „ziemią wiecznie niemiecką“, zamiekałą przez „odłamek narodowy Polaków“. W ogóle pismo naiwnie twierdzi, że Prusy Zachodnie to kraj niemiecki, który dopiero pod panowaniem pruskim (!) wykazał pewien procent polskości.

Niemiecki dziennik ośmiesza się twierdzeniami takimi, jak np., że „polonizacja“ okręgu złotowskiego nastąpiła w 17-tym wieku, a właściciele wielkiej własności na tych terytoriach w ub. stuleciach nie byli Polakami itd.

Suche wyliczenie faktów, mających przedstawiać pełnię życia polskiego na tym terenie, jest sumarycznym załatwieniem się z zagadnieniem bytu polskiego w Niemczech.

Cel wystąpienia „Berliner Tageblattu“ jest przejrzysty i zaliczyć go

należy do kategorii od dawna już uprawianego, tendencyjnego mydlenia oczu na temat istotnego położenia Po-

laków w Niemczech, które nie wytrzymuje żadnego porównania z sytuacją Niemców w Polsce.

Kontrtorpedowce francuskie: „Chacal“ „Jaguar“ — w Gdyni

Program wizyty uczniów francuskiej szkoły morskiej w Brest

Gdynia. (Tel. wł.) W poniedziałek o godz. 8 rano zawiną do Gdyni trzy kontrtorpedowce francuskie: „Chacal“, „Jaguar“ i „Leopard“, pod dowództwem komandora Barnouina, komendanta szkoły morskiej w Brest.

Na pokładzie kontrtorpedowców poza oficerami i marynarzami znajduje się 144 uczniów wojskowej szkoły morskiej w Brest.

Goście francuscy będą zwiedzali w dniach 9, 10 i 11 Gdynię i wybrzeże oraz

wzwać udział w szeregu przyjęć.

Oficerowie kontrtorpedowców i delegacja złożona z uczniów udają się do Warszawy, gdzie bawić będą 9 i 10 bm. W czasie pobytu w Warszawie delegacja złoży wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Program przewiduje również złożenie oficjalnych wizyt, przyjęcia oraz zwiedzanie stolicy i okolic.

Kontrtorpedowce francuskie odpłyną z Gdyni 12 bm. w dalszą podróż do Libawy, Sztokholmu i Goeteborgu.

Latarnia rozewska pracuje na dwie zmiany

Gdynia. (Tel. wł.) Na Przylądku Rozewskim w latarni morskiej Stefana Żeromskiego czynna jest automatyczna radiostacja tzw. radio-latarnia, która w określonych terminach co kilka minut nadaje znak R. O. Z., służący dla orientacji płynących statków. W czasie mgły radio-latarnia czynna jest co minutę i synchronizowana z aparaturą syren przeciwmgłowych.

Obecnie na wypadek defektu aparatury radio-latarni zainstalowana została druga radio-latarnia, tak że praca może odbywać się na dwie zmiany.

Na Jasnej Górze

Częstochowa. (KAP.) Tegoroczna uroczystość Wniebowzięcia N. Marii P. zapowiada się niezwykle okazale. Oprócz zwykłych pielgrzymek parafialnych z różnych stron kraju — zapowiedziane jest przybycie Sokolów, którzy złożą Królowej Korony Polskiej swoje wotum, policjantów i in.

W dniach 21 i 22 bm. przybywa również liczna pielgrzymka przedstawicieli rzemiosła polskiego.

Nowe źródła nafty w Rumunii

Czerniowce. (PAT.) Z Brailly donoszą, że w pobliżu gmin Stanca i Stancuța odkryto b. wydajne nowe źródła naftowe.

na gorącym uczynku

Oto dzieje jednej konfiskaty prasowej: Wileński „Głos Narodowy“ zamieścił swego czasu artykuł p. t.: „Votum separatium“ sędziego Rybińskiego w procesie prof. Cywińskiego“. Artykuł składa się z trzech części, a to postanowienia Sądu Okręgowego w Wilnie, jednego zdania od redakcji i treści „votum separatium“ sędziego Rybińskiego.

Artykuł ten został skonfiskowany, jednak Sąd Okręgowy konfiskacie uchylił. Pismo znowu opublikowało artykuł, który mimo postanowienia Sądu Okręgowego ponownie skonfiskowano.

Wówczas „Głos Narodowy“ ogłosił artykuł pt. „Wczorajsza konfiskata“, który — znowu uległ konfiskacie.

Obecnie Sąd Okręgowy w Wilnie uchylił konfiskatę tego artykułu. Ogłasza go teraz „Głos Narodowy“ — tym razem bez przeszkód.

Artykuł krytykuje konfiskatę artykułów, których poprzednie zajęcie uchylone zostało przez sąd oraz zajmowanie przez władze administracyjne orzeczeń sądowych. Czytamy w nim:

„Przyzwyczailiśmy się do dowolności stosowania ustaw przez administrację i tak się z tym zżyliśmy, że wydaje się to już zjawiskiem normalnym, jednakże z ignorowaniem przez władze administracyjne orzeczeń sądu, wymierzającego sprawiedliwość w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, spotykamy się po raz pierwszy.

„Jest to wypadek niebezpieczny dla porządku w państwie. Autorytet sądu jest podstawą tego porządku.

„Wczorajsza konfiskata musi pociągnąć za sobą konsekwencje. Jeżeli jakkolwiek władza została obrażona, to tylko władza sądowa przez władzę administracyjną.“

„Ozonowe“ kompozycje



— Słyszalesz już marsza „Ozonowego“?
— Nie, ale to może być tylko jakiś marsz pogrzebowy.

Jak człowiek leśny żył zbiegły szaleniec

Zandarmeria francuska ujęła zbiegłego z Evreux obłąkanego bandytę

Paryż. (PAT) Oslawiony bandyta Kurzawiński, który przed tygodniem, uwolniwszy się w niezrozumiały sposób z kaftana bezpieczeństwa, zbiegł ze szpitala dla psychicznie chorych w Evreux (miejscowość położona mniej więcej na połowie drogi między Paryżem i Havrem) i który przez cały tydzień poszukiwany był bezskutecznie przez władze bezpieczeństwa, został wreszcie w piątek wieczorem ujęty przez zandarmerię wiejską.

Ludność okolic Evreux zaniepokojona była obecnością bandyty-szaleńca w pobliskich lasach, tym bardziej, że zbieg codziennie ukazywał się w co-

raz to innej stronie, nie ukrywając się nawet specjalnie. W środę jedna z robotniczek polskich spotkała go na drodze śpiewającego jakąś polską piosenkę. Robotnica rozmawiała z bandytą, nie wiedząc nawet z kim ma do czynienia.

Wyglodzony Kurzawiński przyszedł w piątek do domku dróżnika kolejowego, żądając chleba i wody. Zabrawszy kawałek chleba, bandyta powrócił do lasu. Zaalarmowana przez dróżnika zandarmeria, zmobilizowała wszystkie okoliczne oddziały i otoczywszy las, zdołała ująć szaleńca. Kurzawiński został z powrotem odstawiony do zakładu w Evreux.

Historia sprowadzenia zwłok króla Stanisława

Artykuł ks. arcyb. Roppa na łamach „Kuriera Warsz.“

W jednym z ostatnich wydań „Kuriera Warszawskiego“ ogłasza artykuł ks. arcybisk. Roppa, który jako przewodniczący utworzonego w styczniu 1927 r. komitetu sprowadzenia zwłok

Stanisława Augusta wyjaśnia dzieje powstania komitetu i jego działalność.

Komitet zamierzał sprowadzić proch królewskie do Warszawy, a ozna-

Pierwsze urlopy francuskich robotników

W okręgu paryskim cały przemysł metalurgiczny jest unieruchomiony do początków września

Paryż. (Tel. wł.) Tłumny wyjazd wakacyjny robotników przemysłu metalurgicznego na dwutygodniowe płatne urlopy, w czasie których wszystkie wielkie zakłady metalurgiczne okręgu paryskiego będą unieruchomione, odbywał się przez cały dzień sobotni w zupełnym spokoju i porządku.

Mimo olbrzymiej fali wyjeżdżających, która w ciągu krótkiego czasu przewalila się przez dworce paryskie, na uwagę zasługuje sprawna organizacja ze strony władz kolejowych. Ogółem od piątku do wieczoru sobot-

niego z Paryża wyruszyło ok. 250 pociągów nadzwyczajnych, z czego najbardziej intensywny ruch zaznaczył się na dworcu lionskim.

Z dworca tego odeszło w tym czasie 80 pociągów dodatkowych, wywożących 100 tys. urlopowanych pracowników paryskiego przemysłu metalurgicznego — w kierunku Morza Śródziemnego i połud. wybrzeży Atlantyku.

Druga z kolei fala wyjeżdżających skierowała się do Bretanii i na północne wybrzeża Atlantyku. Z dworca Montparnasse odprawiono 34 dodatko-

czenie miejsca stałego dla nich spoczynku pozostawiono uznaniu episkopatu, władz oraz całego narodu. Wiceprezesami komitetu byli: Antoni Ponikowski i Edward hr. Krasieński. Do zarządu należeli m. i.: Aleksander Lednicki i ks. prałat Okołoćka.

Ks. metropolita Ropp starał się o audiencję u marsz. Piłsudskiego, ale z powodu niedomagania na zdrowiu marszałka został przyjęty przez panią Piłsudską, która zapewniła go, że:

„Pan Marszałek nic nie będzie miał przeciwko naszym poczynaniom, tym bardziej, że pamięć Stanisława Augusta jest tak ściśle związana z Warszawą.“

Nie chcąc już dalej niepokoić Pana Marszałka, zwróciliśmy się po pewnym czasie do ówczesnego premiera p. Barla. Spotkałem się jednak z jego osobistym, niechętnym stanowiskiem w tej sprawie.

Dalsze pertraktacje z władzami, jakkolwiek trafiały na zrozumienie intencji, to jednak nie dawały konkretnych wyników. (w)

Wyzysk w żydowskiej cegielni

Tomaszów. 7. 8. Na skutek żądań załogi robotniczej w cegielni Żyda Nowomiasta na Wawale pod Tomaszowem i interwencji prezesa związku budowlanego p. Zakrzewskiego, przybył do Wawalu inspektor pracy z 17 obwodu, celem zbadania warunków pracy i płacy.

W wyniku badań okazało się, że robotnicy zatrudnieni są od 12 do 17 godzin na dobę i otrzymują za swą pracę w najlepszym wypadku 3 zł dziennie. Poza tym stwierdzono brak odpowiednich urządzeń w cegielni, narażających robotników na utratę zdrowia. W rezultacie Nowomiastowi spisano 6 protokółów.

W najbliższych dniach przy udziale inspektora pracy odbędzie się konferencja stron zainteresowanych, celem unormowania warunków pracy i płacy.

Piorun zabił pasterza i 50 owiec

Czerniowce. (PAT.) W pobliżu Dragoslavele w Mołdawii podczas burzy piorun uderzył w stado owiec, zabijając na miejscu pasterza oraz 50 owiec.

Urodziny królowej Albanii

Tirana. (PAT.) W całej Albanii obchodzą uroczystości rocznicę urodzin królowej Geraldiny. Zgodnie z ustawą, dzień 6 sierpnia będzie odąd świętem narodowym. W dniu wczorajszym para królewska wydała garden party w swej letniej rezydencji Durres.

Ameryka zbija kapitał na wojnie chińsko-japońskiej

Waszyngton. (PAT.) W ciągu ostatniego tygodnia miesiąca lipca do Stanów Zjednoczonych wpłynęło 5 milionów 865 tysięcy dolarów w zlocie z Japonii oraz 5 milionów dwieście kilkadziesiąt tysięcy dolarów w srebrze Chin, jako wpłata za dostawy materiału wojennego.

4000 wsi pod wodą

Lueknów. (Indie Brytyjskie) (PAT.) Około 4000 wsi w prowincjach połączonych znajduje się pod wodą na skutek powodzi w basenie sześciu rzek.

Powódź przerwała komunikację kolejową. Rząd polecił przeprowadzić rekonesans lotniczy celem zorganizowania pomocy dla powodziarzy.

wych pociągów, z dworca Austerlitz — 24. Inne większe partie wyjeżdżających skierowały się do Normandii oraz Alp Sabaudzkich.

W dniach 11 i 13 sierpnia spodziewany jest odjazd drugiej wielkiej fali wykorzystujących swe doroczne urlopy robotników wielkich zakładów lotniczych i samochodowych okręgu paryskiego, jak Citroen, Renault, Gnome et Rhone, Peugeot itp., tak że podjęcie pracy w podparyskim obszarze przemysłowym nastąpi dopiero z początkiem września.

— O siódka natwóści! Trzeba mu wszystko klasę kopatę w głowę!

Szybkiem, niespodziewanym ruchem spłota nagle ramiona dokoła jego szyi i pocałowała w usta. Lecz gdy chciał ją objąć, odsunęła go dość energicznie.

— To był tylko zadatek — powiedziała przekornie. — Pojutrze mecz z Włochami! Trzeba być w dobrej formie! Musisz wygrać, mój chłopcaku! Ja tak chcę!

Nadszedł wreszcie ów „wielki dzień”. Od samego rana tegoż dnia Staszek miał w redakcji wiele roboty. Sekretarz Rawicz obchodził swoją tradycyjną trzydniówkę, t. zn. pił na umór, widząc się od knajpy do knajpy. W takich okresach nie zjawiał się w redakcji, zawiadamiając Maciaszka z jakiejś knajpy telefonicznie, że jest „chory”. Staszek musiał więc za niego odwalić przegląd prasowy, zamiaszt pójść na kort tenisowy, jak to biegał Janekowi. Konczył właśnie ów pracowity laborat, gdy zawezwano go do telefonu.

— Czy to pan redaktor Ostrowski? — usłyszał głos panny Krysi.

— To ja, panno Krysiu — odpowiedział uradowany. — A więc wreszcie przypomniała sobie pani o obietnicy...

— Mówią, że lepiej późno niż wcale... Jakże ma pan dziś zamiary?

Skonczyłem właśnie robotę redakcyjną i miałem zamiar pójść na mecz tenisowy Polska - Włochy...

— A wieczorem jest pan wolny?

— Tak ten piasek!

— W takim razie może by pan wstąpił po mnie?

— Naprawdę, na serio, można przysiąc?

— Całkiem na serio! Oczekuję pana po meczu, o ósmej...

Gdy Staszek przyszedł na reprezentacyjny kort tenisowy, mecz Polska-Włochy miał się ku końcowi.

— 93 —

kimś podniebnym balonikiem, lecz Janek zakończył ją doskonałym smeczem, wygrywając drugiego z rzędu gema.

Teraz Pomarelli grał już ostrożniej. Wywiązała się po raz pierwszy w tym meczu dłuższa, obustronna wymiana piłek. Tu okazała się raz jeszcze przewaga Włocha. O ile serwis jego był niezwykle ostry i poniekąd ryzykancki, to returny miękkie, choć ogromnie regularne. Po prostu odbijał każdą, nawet najtrudniejszą piłkę z regularnością jakiejś maszyny, grając jakby na wytrzymałości nerwowej swego przeciwnika. I każda taka dłuższa wymiana kończyła się zdobyciem przez niego punktu, mimo rozegrania się Janka i pięknych jego dziwów. Niespodziewany opór Janka zaskoczył go, lecz nie wyprowadził z równowagi.

Po niezwykle zaciętej walce, stan gemów wynosił 6 : 5 na korzyść Włocha. Przy swoim serwisie zdobył dwa punkty, które Janek następnie wyrównał, potem znów jeden punkt i miał mecz-balla. Wśród zdenerwowanego nastroju publiczności, Pomarelli uśmiechał się peyny już zwycięstwa. Posłał pierwszą piłkę dość łatwo, jakby lekceważącą... Zaskoczony tym Janek chciał odpowiedzieć ostrym dziwem, lecz stremowany i zdenerwowany tym rozstrzygającym momentem, czy też wybity z uderzenia, źle ustawił rakieta. Nastąpił typowy, paskudny kiks, przyjęty ponurym pomrukiem przez trybuny. Źle odbita piłka leciała ukośnie i przeraźliwie wolno. Zdawało się, że albo nie dojdzie, albo utknie w siatce. Lecz jakby dobywając ostatnich sił dotknęła taśmy siatkowej, chwilę zawahała się i wreszcie spłynęła łagodnie po drugiej stronie siatki.

— Równowaga! — oznajmił sędzia.

Przez publiczność przeszło weschnienie ulgi. Gdy Janek zdobył dwa następne punkty, wygrywając ge-

— Sam Aga Khan nim się zachwycał... A teraz pa-
nie Janek, pomówmy o interesach. Pamięta pan je-
szcze naszą rozmowę o filmie? Otóż sprawa ta jest cał-
kiem aktualna! W tych dniach przyjeżdża do War-
szawy, stary mój znajomy, słynny reżyser filmowy
w Ameryce, dr. Goldmann, Polak z pochodzenia...

— Prawdopodobnie, polski Żyd...

— Ha, cóż robić! Cały przemysł filmowy w Holly-
wood jest w rękach żydowskich, a większość słynnych
reżyserów, to też Żydzi. Goldmann przyjeżdża do War-
szawy na moją propozycję i chce tu nakręcać wielki
film, oparty na motywach polskich... Oczywiście, Mam
w nim zagrać główną rolę i chciałabym Goldmannowi
zapropionować, aby pan był moim partnerem...

— Więc pani chciałaby zrezygnować, na serio...?

Na serio! Goldmann musi się zgodzić, bo już jest
przyzwyczajony do moich fantazji... Jak przyjeździe
zrobimy z panem próbne zdjęcia... Zgadza się pan?

— Naturalnie, że się zgadzam!

— Lubię taką szczerotę... Jak się pan spodoba
Goldmannowi, to przez niego otwarta droga do Holly-
wood... I naturalnie do świetnej kariery, do sławy!
Przecież pan ma niegorsze warunki niż taki Taylor,
a góruje pan nad nim głosem! Warunki zewnętrzne
i piękny głos — to ogromny kapitał w karierze filmo-
wej!

— Wydaje mi się, że to piękny sen, pani Verol!
— Strasznie pan dziecinny! I nie domyśla się pan
zapewne, dlaczego tak mi na pana zależy? Dlaczego
chcę pana zaprotegować?

— Istotnie... Nie domyślam się...

— A może chciałabym, aby pan odegrał swoją
rolę i poza filmem?

— To znaczy?

— 92 —

Felek przysiadł na łóżku Staszka i nie zważając
na jego rozpaczliwe ziewanie opowiadała mu jeszcze
długo szczegóły swego projektu i rozmowy z inżynie-
rem.

Wcześniej rano zbudził go znów Janek, który
wstał wyjątkowo o tej godzinie, wybierając się na
kort tenisowy.

Trener Klubu Tenisowego oczekiwał Janka już
na korcie i natychmiast rozpoczął z nim trening. Po
dwóch godzinach Janek obłany potem, ledwie dyszał.
Lecz trener był niezadowolony.

— Wyszedł pan całkiem z formy — mówił. Serwis
pański bardzo słaby, forhandy zawodzą, a o bakhan-
dach lepiej nie mówmy!

Jednak Janek nie tracił nadziei. Zawzwał się i tre-
nował niezamordowanie, po kilka godzin dziennie.
Wracała mu powoli dawna pewność siebie, siła i regu-
larność uderzenia. Bakhandy były wciąż jeszcze jego
słabą stroną, ale smecze, kończące piłki, wychodziły
doskonale. Poprawił mu się i serwis i start do piłki.

Na parę dni przed meczem Janek prawie nie scho-
dził z kortu. Raz pod wieczór zauważył jakąś stroj-
ną damę, która usiadła na trybunach i przypatrywała
się jego grze. Wydała mu się znajomą, ale nie przypo-
minal sobie, gdzie ją poznał. Gdy zeszedł wreszcie
z kortu, dama owa wstała i zbliżyła do niego. Dopiero
wtedy poznał Verę Marteni, słynną gwiazdę filmową.

— Przepraszam, że panią nie poznałem — począł
się usprawiedliwiać.

— Widzieliśmy się raz jeden i to trochę „pod ga-
zem“ — uśmiechnęła się łaskawie. — Ale nie wie-
działam, że pan tak wszechstronnie utalentowany!!

— Trenuję do meczu z Włochami. Już pojutrze
ów wielki dzień!

ski konwenans! Ze mną musi pan być tak bezpo-
 dni i szczerzy, jak w rozmowie z którymś ze swoich
 kolegów...

Postaram się...

— Ja mówię zawsze to, co myślę, prosto z mostu.
 — Wie pan, jakie są moje trzy pasje? Miodzi chłopcy —
 sportowcy, alkohol i film!

I której pasji daję pani pierwszeństwo?

— Żadnej. Wszystkie traktuję jednakowo! Ale
 a propos alkoholu: zamiast obiecanej herbatki, po-
 traktuję pana cocktailem mego wymysłu. Proszę
 o chwilę cierpliwości. Tu leżą papierosy...

Zniknęła za adamszkową, jasno-żółtą kotarą,
 nując jakiś przebrój operetkowy. Janek zdążył wypa-
 lić papierosa w czasie jej nieobecności i sięgnął już
 odruchowo po drugiego, gdy ukazała się wreszcie ze
 srebrną tacą, na której stały dwa duże kieliszki, na-
 pełnione jakimś brunatnym płynem. Zdążyła się tym-
 czasem przebrać, a raczej... rozebrać. Miała na so-
 bie jakiś przebrzydły, jedwabny szlafroczek, w rodza-ju
 greckiej tuniki, z boku rozcięty i odsłaniający nogę,
 do połowy uda, a na boscach, kunsztownie wypedicu-
 rowanych stopach o lakierowanych na różowo pa-
 nokciach, liligranowe sandały.

— Mam jeszcze jedną pasję — rzekła, dostzegł-
 szy błysk zmysłowego zachwytu w oczach Janka —
 Nudzi mi W Hollywood należałam do klubu nudystów.
 Mają oni tam swój obóz w lesie niedaleko stolicy sre-
 brnego ekranu. Tylko że tam straszne pokraki! Ani
 jednej osoby, możliwe zbudowanej! Przeształam tam
 chodzić... Za to w Warszawie, choć po mym miesz-
 kaniu zawsze całkiem nago...

— A czemu dziś nie?
 — Balam się pana zgorszyć... Niech pan skosz-
 tuje tego cocktailu mego wynalazku...
 Wybórny!

— 91 —

— Ma pan tremę?
 — Troszkę.
 — Przyjdę napewno na mecz. Jestem entuzjastką
 tenisu! Ale pan musi wygrać, panie Janku!
 — Postaram się...
 A teraz mogę pana odwiedzić autem do miasta...
 — Bardzo dziękuję.
 Vera Marteni uusiadła przy kierownicy małego,
 błękitnego „Mercedesa“.

— Mam z panem tak wiele do pomówienia — mó-
 wiła tajemniczo — że najlepiej będzie, jeżeli pan wsta-
 pi do mnie na herbatkę...

— Z największą przyjemnością...

Pewnie i śmiało prowadziła wóz przez pełne ru-
 chu ulice i zatrzymała się po kwadransie jazdy przed
 małą willą w Alei Róż.

— Wsiadamy, panie Janku. Tu mieszkam.
 Mieszkanie gwiazdy filmowej było ultra-nowocze-
 sne. W buduarze, utrzymanym w tonie jaskrawo-ka-
 narkowym, do którego Janka wprowadziła, stała na
 środku, jak ołtarz na podwyższeniu, ogromna otoma-
 na, zarzucona jakąś wschodnią materią i pokryta sto-
 sem fantastycznych poduszek. Janek spostrzegł w ką-
 cie jakiś dziwaczny kształt fotel i chciał go przy-
 sunąć do otomany. Lecz Vera Marteni powstrzymała
 go:

— Na tym się nie siada! To podobno tylko do
 ozdoby! Niech pan nie będzie takim nieśmiałym mło-
 dzieńcem i siada przy mnie... Nic złego panu się
 nie stanie!

Gdy usiadł przy niej, poczęła go obserwować od
 stóp do głowy, wreszcie rzekła:

— Tak, nie omyliłam się! Pan jest moim typem!
 — O, pani...
 — Tylko bez szablonowych frazesów — przerwała
 mu żywo. Nie ma nic banalniejszego, jak towarzy-

— 90 —

Pozostawał jeszcze ostatni „singel“, w którym wystą-
 pić miał Janek contra Włocha! Pomarelli. Obie dru-
 zyny wygrały po dwie gry, tak że dotychczasowy stan
 punktów wynosił 2:2. Spokanie Janek — Pomarelli
 miało więc zdecydować o zwycięstwie.

Staszek zastał Janka w garderobie, zdenerwowa-
 nego i strimowanego tą odpowiedzialnością za ogólny
 wynik. W posępnym nastroju był również prezes
 klubu.

— Nie liczę na zwycięstwo — mówił — ale niech się
 pan stara przynajmniej uzyskać honorowy, zaszczyt-
 ny wynik...

Gdy obaj przeciwnicy wyszli na kort, słonce zaszło
 za chmurę i powietrze stało się parne i ciężkie. Jak
 zwykle zaczęło się od wymiany treningowych piłek.
 Janek po kilku piłkach spostrzegł, że Pomarelli miał
 bardzo pewny, poniekąd atakujący bakhand. Spesz-
 ło go to bardzo. Lecz nagle usłyszał z trybuny znajomy
 głos:

— Trzymać się, panie Janku!
 W pierwszym rzędzie Hawek siedziała Vera Mar-
 teni i usmiechała się zachęcająco do niego. Obok, z mi-
 ną nonszalancką siedział jakiś przesyadnie wystrojony
 typ, o rysach wybitnie semickich.

— To pewnie ów słynny Goldmann... Jakis nie-
 sympatyczny pasażer — pomyślał Janek.

Tymczasem przysiąpiono do losowania miejsca
 i serwisu, po czym sędzia dał znak do rozpoczęcia gry.
 Pierwszy zaserwował Pomarelli. Dwie pierwsze, nie-
 zwykle ostre piłki poszły w aut. Trzecią piłkę, Janek
 odbiwszy, wpakował w siatkę. Następnym nie-
 nawet rakieta, wprost zaskoczony tym ostrym serwem
 swego przeciwnika. Z kolei zaserwował Janek. Gorzej
 jeszcze niż zwykle, przy treningu. Nie wychodziła mu
 ani jedna piłka. Albo pakował je w siatkę, albo dawał
 tak łatwe, że Pomarelli koleczył je bezapelacyjnie. Po-

— 94 —

dobnie potoczyła się dalsza gra. Pomarelli bez żadne-
 go wysiłku wygrał pierwszego seta, nie oddawszy ani
 jednego gema.

I drugi set rozpoczął się pod znakiem przygniata-
 jącej przewagi Włocha. Przy stanie 5:0 na swoją ko-
 rzyść, oddał jednego gema z własnego „samobójczego“
 serwu. Następnego jednak gema, a więc i seta wy-
 grał z łatwością. Sytuacja wydawała się beznadziejną
 i wynik już z góry przesądzony na korzyść drużyny
 włoskiej. Pozostawał trzeci i ostatni set, który miał
 już być tylko formalnością. Ponieważ gra na ogół ma-
 ła była interesująca, publiczność w czasie chwilowej
 przerwy poczęła tłumnie opuszczać trybuny. Wśród
 nielicznej garstki najbardziej zapalonych, pozostała
 się i Vera Marteni. Rzuciwszy Jankowi pomarańcze,
 krzyknęła głośno:

— A teraz na pana kolej!

Okrzyk ten powitany został na trybunach okla-
 skami. Jakaś młoda, ładna dziewczyna rzuciła Janko-
 wi purpurową różę. Nawiązała się niespodziewanie
 nić sympatii, pomiędzy publicznością, a szczególnie re-
 prezentantkami płci pięknej, a tym młodym, przystoj-
 nym chłopcem, broniącym sportowego honoru druży-
 ny polskiej. Odezwały się zewsząd zachęty do dalszej
 walki.

Trzeci set się rozpoczął. Pierwszy serwował zno-
 wu Pomarelli. Widać było, że lekceważył siebie prze-
 ciwnika i eksperymentuje jak najostrzejszy serwis,
 ryzykując auty. Wysłała mu pierwsza piłka jak bomba,
 nie do odbicia, lecz następne posłał w aut, oddając
 Jankowi gema. Podrażniony w swej ambicji tym za-
 chowaniem przeciwnika i podniecony nastrojem pu-
 bliczności, Janek, zacisnąwszy zęby, postanowił zasto-
 sować metodę Włocha. Zaserwował trzy piłki pod
 rząd, tak niespodziewanie ostre, że Pomarelli nawet
 nie drgnął. Czwartą złapał na rakieta i przerzucił ja-

— 95 —

Skandal na terenie kolonii robotniczej

Łódź, 7. 8. W związku z naszą notatką o stosunkach, panujących na koloniach wypoczynkowych dla robotników w Radziechowie pod Żywcem, zorganizowanych przez Łódzkie Towarzystwo Urlopow Robotniczych, otrzymaliśmy od jednego z naszych czytelników uwagi na temat warunków, istniejących w drugiej kolonii robotniczej, a mianowicie w Skokach nad Wisłą, niedaleko Płocka.

Żyd na czele Tow. Urlopow Robotniczych

Towarzystwo Urlopow Robotniczych, mające na celu organizowanie wczasów dla robotników, jest oprowadzone przez socjalistów, którzy uczynili sobie z tej pożytecznej instytucji domenę swoich wpływów i roboty politycznej. Na czele tej organizacji stoi Żyd, dr Golde, który otoczył się oddanymi „towarzyszami” ze związków klasowych, PPS-u i „Turu”. Nic dziwnego, że taki zarząd faworyzuje specjalnie przy wyjazdach obywateli wyznania mniejszościowego!

Na kolonii w Skokach duży odsetek Żydów, którzy ściągali z całymi rodzinami i zachowaniem swym prowokują uczucia nie tylko robotników Polaków, ale i uczucia miejscowej ludności, która żydowskimi wybrakami jest do głębi wzburzona.

Żydzi śpiewają „Międzynarodówkę”

Pewnego wieczoru doszło do skandalu, który sprowadził na teren kolonii policję. Oto Żydzi urządzili ognisko, przy którym śpiewali „Międzynarodówkę”, „Śmierć lotnika” i inne pieśni o tendencjach komunistycznych. Fakt ten wywołał wśród robotników Polaków, którzy w małej ilości znaleźli się przy ognisku, żywy protest. Robotnicy Polacy dla zadokumentowania, że nie solidaryzują się z prześlakniętymi komunistami Żydami, opuścili ognisko.

Następnego dnia przybyła policja i przeprowadziła dochodzenie. Jaki jest jego wynik, na razie nie wiadomo. — Jednakże ze względu na to, że wspomniany Żydzi pochodzą z terenu łódz-

kiego, wystąpieniemi komunistycznymi winny się zainteresować władze policyjne w Łodzi.

Miejscowa ludność postępkami Żydów jest do głębi oburzona i w rozmowach z robotnikami Polakami niedwuznacznie podkreślała, że nie życzy sobie, aby przysyłano jej propagatorów skrajnie czerwonego marksizmu. Nie wątpi, że odpowiednie czynniki w Łodzi winny się zainteresować faktami przez nas podanymi.

M. Szymanski.

Aresztowania wśród handlarzy narkotyków

Czy w związku z aferą rabina Leifera?

Nowy Jork. (PAT.) Funkcjonariusze urzędu do walki z narkotykami aresztowali w Filadelfii niejakiego Williama Webera, który był kierownikiem organizacji sprzedaży narkotyków, działającej w stanach New York, New Jersey i Pensylwanii.

Ponadto aresztowano w Nowym

Jorku trzech innych członków tej organizacji, która sprzedawała narkotyków za przeszło milion dolarów rocznie.

Władze odmawiają udzielenia informacji, czy aresztowania te pozostają w związku z aresztowaniem rabina Izaaka Leifera.

Żyd w prezydium Giełdy Towarowo-Zbożowej

Łódź, 7. 8. Ostatnio odbyły się wybory prezydium Giełdy Towarowo-Zbożowej. Na wiceprezesa wybrano Żyda, Zmigroda. Do niedawna stanowisko to zajmował przedstawiciel inwentury, mjr Kamiński.

Z uwagi na doniosłe znaczenie, jakie odgrywa Giełda Towarowo-Zbożowa na rynku zbożowym, zdaniem naszym dopuszczenie na tak wysokie stanowisko Żyda jest ze wszechmiar nie-

właściwe.

Tym bardziej trzeba ten fakt podkreślić, że większość Rady Giełdowej stanowią chrześcijanie. Istniała więc możliwość pominięcia przy wyborach Żyda.

Jak wiadomo, dokonane wybory podlegają zatwierdzeniu władz wojewódzkich. Sądźmy, że województwo nie uzna wyborów Żyda i nakaże powtórne wybory.

Tajemnicza tragedia w łazienkach

Tarnów. (Tel. wł.) W łazienkach Zarządu Wodociągów Miejskich przy ul. Narutowicza rozegrała się tajemnicza tragedia, ofiarą której padły dwie osoby.

Do łazienek przybył niedawno owdowiały woźnica wodociągów Jan Wenc z 13-letnią córką Janiną i zajął jedną z kabin. Po pewnym czasie jeden z pracowników wodociągów usłyszał w łazience jakies charczenie. Nie namyślając się długo, wywarzył drzwi

W kabinie ujrzał straszny obraz. Obok wanny leżała Wencówna, ojciec jej zaś stał oparty o wannę i dawał słabe oznaki życia.

Natychmiast wezwano lekarza, który stwierdził zgon Wencówny i zarządził przewiezienie Wenca do szpitala. Władze śledcze przybyły na miejsce wypadku wszęły niezwłocznie dochodzenia celem ustalenia, czy nie zachodzi tu zbrodnia otrucia i usiłowanego samobójstwa.

Czaszka zakopana w komórcie

Na śladach tajemniczej zbrodni, czy zwykły przypadek

Łódź, 7. 8. Na posesji przy ul. Kilińskiego 112, przy rozbiórce komórek, znaleziono zakopaną w ziemi czaszkę ludzką.

Zawiadomiona o tym policja przybyła na miejsce i podjęła pierwsze kroki w kierunku wyświetlenia tajemnicy znalezionej czaszki. Zarządzono dalsze poszukiwania dalszych części kościotrupa. Poszukiwania te nie dały jednak rezultatu.

Policja stanęła wobec poważnej zagadki, czy czasem nie ma do czynienia z jakimś tajemniczym, a makabrycznym morderstwem. Rozpoczęto przesłuchiwanie wszystkich mieszkań-

ców tej posesji oraz sąsiadów, jako też ludzi, którzy tam kiedyś mieszkali.

Na podstawie powyższych dochodzeń policja zebrała materiał, który budzi poważne wątpliwości, jednak wydaje się być uzasadniony.

Oto przed 30 laty w mieszkaniu przy ul. Kilińskiego 112 mieszkał student medycyny, który w celach naukowych posiadał ludzką czaszkę. W mo-

Jak Żyd sprowadzał zwłoki z Palestyny

Warszawa. (Tel. wł.) Policja aresztowała tu kilkakrotnie karanego za oszustwa Żyda Pejsacha Hejmana, który dopuścił się oszustwa na szkodę Żydówki Rubinczykowej.

W roku ubiegłym zmarł w Tel Awiwie i tam został pochowany zamożny kupiec żydowski Mojżesz Rubinczyk z Warszawy. Wdowa po nim, podjąwszy uzyskaną kwotę asekuracyjną, zamierzała sprowadzić w tym roku zwłoki męża i złożyć je w grobach rodzimych.

Dowiedziawszy się o tym zamiarze Pejsach Hejman przybył do Rubinczykowej w lipcu r. b. i przedstawił się jako delegat firmy ekspedycyjnej, złożył jej ofertę na sprowadzenie zwłok Rubinczyka do kraju. Koszt transportu drogą morską miał wynosić 2.500 zł, przy czym Rubinczykowa miała wpłacić od razu 500 zł, resztę zaś po otrzymaniu zawiadomienia, że zwłoki przybyły już do Gdyni.

Nie podejrzewając oszustwa, wdowa wpłaciła 500 zł i oczekiwała na zwłoki. Niezadługo zjawił się u Rubinczykowej ponownie Hejman i przedstawił rzeko-

mencie, gdy się wyprowadzał ze zajmowanego mieszkania, nie chciał zabrać ze sobą niezbyt przyjemnego bagażu i czaszkę zakopał w komórcie.

Fakt odkrycia ludzkiej czaszki, zakopanej w komórcie, wywołał wśród mieszkańców domu i sąsiadów zrozumiałą sensację.

Zwłoki noworodka w zbożu

Łódź, 7. 8. Na polach w pobliżu wsi Sarny, pow. sieradzkiego, dokonano makabrycznego odkrycia. W mendlach zboża znaleziono mianowicie zwłoki noworodka, na którego szyi znaleziono ślady pogryzienia. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, jakaś nieznana kobieta porodziła dziecko w polu i sama dokonała mordu na niemowlęciu. Policja wszczęła dochodzenia w poszukiwaniu wyrodnej matki i morderczyni własnego dziecka.

Żyd przed sądem

Łódź, 7. 8. Dziś w Sądzie Okręgowym w Łodzi rozpocznie się proces przeciwko Ignacemu Hirszfeldowi, Żydowi, oskarżonemu o popełnienie nadużyć na stanowisku nadzorca sądowego w dwóch firmach.

Należy zaznaczyć, że Hirszfeld po aresztowaniu go, przy wyprowadzaniu z gmachu sądowego przy pl. Dąbrowskiego 5, usiłował popełnić samobójstwo wystrzałem z rewolweru w klatkę piersiową.

Rozprawy nożowe w Łodzi

Łódź, 7. 8. W ciągu niedzieli zanotowano kilka wypadków rozpraw nożowych.

Przy ul. Towiańskiego 12, między mocno podchmielonymi mieszkańcami tego domu doszło do walki na noże, w wyniku której został ranny Władysław Kosiński. Pogotowie zabrało go do opatrunku.

Przy ul. Słowiańskiej 22, w czasie bójki na noże został ciężko poranny w klatkę piersiową i plecy 22-letni Ryszard Wiśniewski (Lubelska 10). W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Na ul. Klonowej 16 został pobity ciężko 41-letni Wincenty Komorowski, także zamieszkały. Odwieziono go do szpitala.

KRONIKA BYDGOSZCZY

Włamanie. Do mieszkania Pelagii Baran (ul. Grunwaldzka 3) dokonano włamania podczas nieobecności domowników. Złodzieje poinformowani rozbili drzwi i szafę i skradli trzy złote monety 20-dolarowe oraz biżuterię wartości 1000 złotych. (f.)

Napał na ulicy. W nocy z soboty na niedzielę na ulicy Długiej nieznaną osobę napadli na wracającego do domu 31-letniego Zdzisława Kaszubowskiego, syna znanego kupca bydgoskiego i dotkliwie go pobijwszy, uciekli.

Zaalarmowani przechodnie wezwali pogotowie ratunkowe, które odwiezło pobitego do szpitala. (f.)

Zagadkowy mord

Bielsko. (Tel. wł.) W Komorowicach, powiat bielski, dokonano zagadkowego morderstwa na osobie Heleny Pająkowej, przy czym ciężko ranił ją 12-letnią córkę.

Pająkowa, jak stwierdzono, została zamordowana jakimś tępym narzędziem. Zbrodniarz zadał jej cios w głowę. Ciężko ranną Pająkową, którą trudno będzie utrzymać przy życiu, przewieziono do szpitala w Białej.

Policja wszczęła dochodzenia celem ustalenia, czy morderstwa dokonano na tle rabunkowym, czy też ma się tu do czynienia z tragedią rodzinną.

Zbrodnia głęboko poruszyła mieszkańców Komorowic.

Żydzi podpalali ubezpieczone wille

Warszawa. (Tel. wł.) Policja zlikwidowała wreszcie szajkę podpalaczy will w okolicach podwarszawskich, w skład której wchodzi Żydzi.

W ubiegłym roku w lecie i na jesieni, na szlaku Warszawa—Śródborów, często powstawały pożary will i pensjonatów. Zwróciło to uwagę władz, które zarządziły badania i stwierdziły, że w większości wypadków przyczyną pożaru było podpalenie. Przeważnie plonęły wille i pensjonaty ubezpieczone na poważne kwoty.

Wobec stwierdzenia tego faktu przeprowadzono dochodzenia, w wyniku których zlikwidowano szajkę podpalaczy, na której czele stał sekretarz gminy żydowskiej w Otwocku. Banda ta była doskonale zorganizowana. Niezależnie od tego wykryto drugą szajkę podpalaczy, która składała się z Żydów. Przywódcą jej był Hersz Rolnik

z Falenicy, członkami zaś Symcha Rolnik, Mechel Turower, Całka Liberman, Aron Skalmer i Abram Szajn z Otwocka.

Zorganizowani podpalacze mieli pośrednika w osobie Abrama Szajna. Zgłaszał się on do właścicieli will z propozycją podpalenia obiektu i podjęcia następnie kwoty asekuracyjnej. Przywódca bandy Hersz Rolnik opracowywał sposoby podpalenia, po czym uzgadniał je z tymi właścicielami will, którzy zgodzili się na propozycję Szajna. Szajka pobierała od podpalonego obiektu 20 procent premii asekuracyjnej.

Wszystkich członków bandy policja aresztowała i rozpoczęła dochodzenia dla ustalenia nazwisk właścicieli podpalonych will, którzy korzystali z usług podpalaczy.

Ogłoszenia 1-lamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-lamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1.— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówek) słowo nagłówek drukiem 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony. 1-lamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Nakład i członki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Poztowe konto rozrachunkowe: Poznań 8. numer kartotek 03.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2.50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6.00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcina 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-01, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Franciszek Przytycki z Poznania. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Lesniewicz z Poznania. — Reklamskie niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorki nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

RAJ NA ZIEMI

Indochińskie małpy w normandzkiej wsi — Jedyny w swoim rodzaju zwierzyńiec — W historycznym zamku — Egzotyczne zbiegowisko — W harmonii i zgodzie — Gama kolorów Stara baszta — Jedyny więzień

(Od specjalnego wysłannika „Orędownika“)

Clères, w sierpniu.

Na drodze między Rouen a Dieppe znajduje się ciekawy zamek Clères, pochodzący częściowo ze średniowiecznej a częściowo z renesansowej epoki. Należał ongiś do hrabiów tego samego nazwiska. Zanim się jednak otworzyły przede mną odrzwia bramy prowadzącej do jego wspaniałego parku, na mój kapelusz zaczęły sypać się jakieś niesamowite pociski. Zdziwiona podnoszę głowę i co widzę: dwa przepiękne „gibbony“, siedzące na wysokim murze obrały sobie za cel swej zręczności moją głowę.

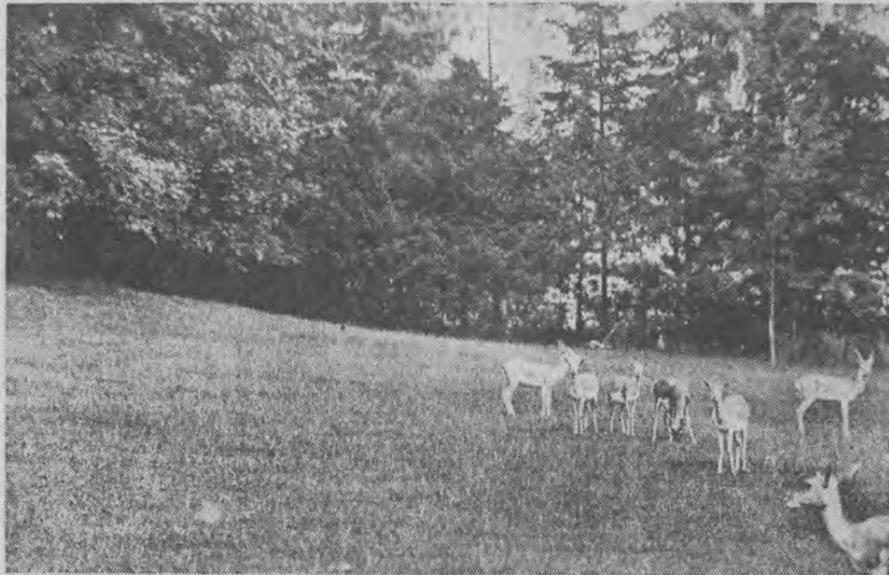
Jak jednak znalazły się małpy indochińskie w sercu wsi normandzkiej? — Ano przypało im w udziale należeć do tego edenu na ziemi, jakim jest dla zwierząt park zoologiczny w Clères, w którym około 2500 rzadkich a najrozmaitszych okazów żyje w zupełnie swobodzie.

Jego właściciel bowiem, p. Jan Delacour, znany podróżnik, zoolog, a zwłaszcza ornitolog założył już przed wojną inny taki naukowy park, ale w płu. Francji. Nie oszczędził go wandalizm germański. Niemcy zupełnie go zniszczyli. Po światowej pożodze p. Delacour żywiący dla zwierząt prawdziwą pasję, kupuje zamek w Clères i otaczający go park o powierzchni 20 hektarów. W nim to zakłada jedyny w swoim rodzaju w Europie ogród zoologiczny.

Wchodzę do wspaniałej komnatybiura, zajmowanego przez jego współpracownika p. Jabouille, byłego mera Hanoi. Odpowiada mi, że spotkali się w Indochinach, razem zabrali się tam do poszukiwania rzadkich okazów, potem zabrali je do Clères. Po dłuższych studiach wydali teraz nadzwyczaj ciekawą pracę pt. „Indochińskie ptactwo“, a której piękny egzemplarz oglądam na biurku p. Jabouille. Aż

braci i siostrzyc, a wynoszące około 20 sztuk, spotkałam nieco później na łące parku.

Zanim jednak do niej doszłam, czekały mnie inne, i to nie były jakie niespodzianki. Bo oto nad rzeką „Tôt“,



Stado afrykańskich antylop

przepluwającą przez park, widzę jakieś niezwykle egzotyczne zbiegowisko: stanowią je przybysze z innych części świata. I tak setki różowych flamingów spacerują z wielką dystynkcją w towarzystwie przepysznych a jakżeż pretensjonalnych żorawi, przybyłych tu aż z Numidii albo Mandzurii; dalej kroczą dumnie czerwone egipskie ibisy, jakby świadome swojej piękności. Tu i tam zlatuje się niemniej egzotyczne potomstwo, które ujrzało jednak światło dzienne nie nad brzegami Nilu czy Eufratu, ale pod normandzkim niebem. Na rzecę

zaś pełno niemniej rzadkich okazów wodnego ptactwa, podczas gdy po stawie pływają majestatyczne czarne łabędzie z Australii, w otoczeniu dzieciarni, pokrytej jeszcze jeno pospolitym puchem... Wszystkie zaś wymija-

ją z pogardą metalicznymi piórami okryte japońskie kaczkę.

Od czasu do czasu tylko jakiś dziki okrzyk przerwie ciszę tego zwierzęcego raj. Panuje w nim bowiem niezwykła symbioza. Przedstawiciele wszystkich części świata i najrozmaitszych okazów żyją tu w nadzwyczajnej harmonii i zgodzie.

Człowiek w parku Clères traci chwilami poczucie miejsca: nie tylko bowiem fauna, ale i flora jego jest w części egzotyczna. Ale oto raz jeszcze przystaję, przecieram oczy. Nie, to nie złuda: obok mnie przykucnęło

Jubileusz Mont-Blanc

Sto pięćdziesiąt dwa lata temu, 8 sierpnia, w sferach alpinistów rozszalała się elektryzująca wieść: Mont-Blanc, dotąd niezwykła, została wreszcie zdobyta! Śmiałkami, którzy tego dokonali byli: Jacques Balmat z Chamonix i dr Michel Paccard z Genewy.

Podobno powodzenie przedsięwzięcia zawdzięcza się przede wszystkim pierwszemu z nich, bowiem udało mu się po długich poszukiwaniach, odkryć nieznaną dotąd przejście przez t. zw. Skąły Czerwone, które doprowadziło wreszcie alpinistów na niedotknięty dotąd nogą ludzką szczyt Mont-Blanc. Z tego też zapewne powodu, pomnik w Chamonix, uwieczniający nowe zwycięstwo człowieka nad naturą, poświęcony został Balmatowi, chociaż zwoleńniczy dr. Paccard'a, a nie brak ich nawet obecnie, twierdzili zawsze, że palma pierwszeństwa winna przypaść jemu a nie Balmatowi.

Motywow przedsięwzięcia nie należy jednak szukać jedynie w ambicji sportowej. Do pokonania Mont-Blanc przyczyniła się w walnie znaczna nagroda pieniężna, przeznaczona przez słynnego uczonego, de Saussure, dla zwycięzców niedosiężnej dotąd góry. Nagroda ta przez długi czas rozpaliała umysły przewodników i alpinistów-amatorów, przyczyniając się do wielu wypraw na Mont-Blanc. Najpierw udało się dotrzeć do Grand-Plateau

(4000 metrów), następnie do Rochers des Basses (4500 metrów), ale nikomu przed Balmat'em i Paccard'em nie udało się zwyciężyć ostatnich najcięższych 300-tu metrów, oddzielających Rochers des Bosses od właściwego szczytu.

W następnym roku, tzn. w 1787, de Saussure również dotarł na szczyt Mont-Blanc tą samą drogą, co Balmat i Paccard. W kilka lat potem odkryto nową drogę zwaną „Korytarzem“, dłuższą nieco, ale o wiele łatwiejszą.

Szczyt zdobycia Mont-Blanc w porze zimowej przypadł kobiecie, Miss Annabelli Straton, podczas kiedy w r. 1901 Hugo Mylius, jako pierwszy, dotarł na szczyt na nartach.

Dziś wspinaczka na Mont-Blanc przestała już być nadzwyczajnym wyczynem sportowym. Opowiadają, że jakiś paryżanin odbył „przechadzkę“ do Rochers des Bosses w łakierkach i w meloniku!

O ile nie jest zalecenia godnym podobny ekwipunek, nie należy jednak traktować wyprawy na Mont-Blanc jako dostępnej jedynie wytrawnym alpinistom. Nie wielka zaprawa górską wystarczy obecnie dla odbycia tej interesującej bądź co bądź wyprawy, która w znacznym stopniu ułatwia kolejka zębata na Aiguille du Midi, oszczędzająca najbardziej uciążliwego etapu drogi na Mont-Blanc.



Średniowieczna baszta zamku Clères

kilkanaście jakżeż sympatycznych a zupełnie niebojaźliwych kangurów.

— Mamy ich około 40, oświadcza mi z dumą mój cicerone. Rozmnażają się zresztą dobrze; proszę popatrzeć na tego u góry.

Rzeczywiście widzę jak z praktycznej torebki-kolyski wygląda niemowlę. Ale pani kangurowa jeno dwa tygodnie w ten sposób niańczy swe dziecko, którego tylko jeden egzemplarz rodzi na rok.

Wszystkich cudów tego zwierzęcego raj w Normandii, do którego zjeżdżają się najrozmaitsi uczeni, opisać niesposób. Wchodzę z kolei do zczarowanego królestwa już wyłącznie egzotycznych ptaków: od razu uderza niesłychana gama kolorów upierzenia, przedziwne formy dziobów, łap itd.

W ogrodzie, ale w ogromnych klatkach, gdzie znajdują się nawet drzewka i krzewy, spacerują żorawie z koroną na głowie, pochodzące z Ameryki Płd.; tutaj to żyją także „czarne wdowy“ z Japonii, odznaczające się przepyszny, powłóczyłym ogonem.

Ale oto niebieskie sroki i metaliczne kopy również z krainy Mikada. „Zasztyletowane“ zaś gołębie z Indochin odznaczają się tym, że na białych ich piersiach widnieje czerwona plama i kilka, jakby ociekających kropli krwi, będących jeno nadzwyczajną fantazją upierzenia.

Gdy wychodzę, honory mi oddaje bajecznie kolorowy szpaler... przecudnych papug, o barwach, których żaden pędzel oddać nie zdoła. Niektóre są tak oswojone, że również żyją zupełnie na swobodzie. Właśnie przepiękna



Wyszły z lasu trzy boginie...

zółto-czerwona para siedzi na drzewie i przedrzeźnia, zapewne także mnie, wołaniem:

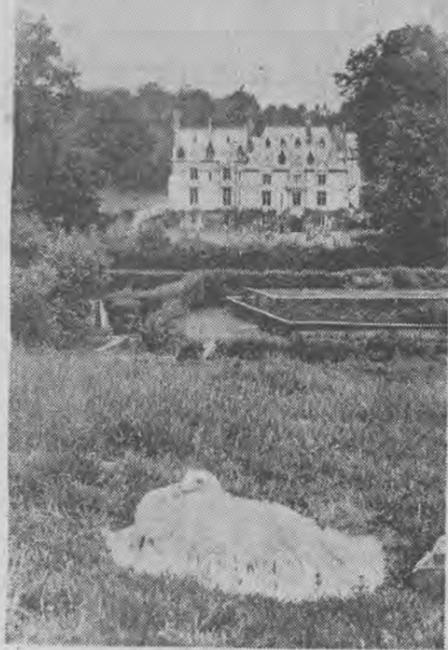
— Bonjour, Coco!

Cieplarnie wreszcie w Clères zamieniono na nadzwyczajne, tropikalne, a miniaturowe ogródki. Przeznaczono zaś je na mieszkanie dla specjalnie delikatnego ptactwa podzwrotnikowych krain. Nie wiadomo, co w nich bardziej należy podziwiać: czy część botaniczną, czy ornitologiczną!

Ale oto przed porzuceniem tego zczarowanego zakątka, uwagę moją zwraca jeszcze stara, bo z XIII w. pochodząca wieżycza, zupełnie oddzielona od zamku. Jakich więźniów do niej ongiś wtrącano — historia nie mówi. Ale, gdy znalazłam się przed krzewami zarosniętym wejściem, spoglądając przez kraty i mimo woli cofnęłam się: para potężnych oczów była we mnie utkwiona. Należała zaś ona do „wielkiego księcia“ z Wirginii.

Takie bowiem miano nosi przepyszny puchacz Ameryki Płd., panujący w tej baszcie, a będący jedynym prawdziwym więźniem p. Jana Delacour.

I. BRIARES.



Struś indochiński wysiaduje na jajach przed zamkiem w Clères

tu jakiś gigantyczny cień pada nań poprzez zakratowane okno.

— Bonjour, Suzy! — powiada p. Jabouille.

A Suzy to właśnie jedna z owych małp, które mi zgotowały tak nieoczekiwane przyjęcie. Teraz grzecznie podaje łapę, ale zaledwie się ogłędęłam a już skoczyła i usadowiła bez żadnego szacunku na przyległej średniowiecznej baszcie.

— Trzeba panj wiedzieć, — tłumaczy mi uprzejmie p. Jabouille — że mury tego zamku gościły różne wielkie osobistości. Legenda nawet niesie, że w tej oto baszcie miała spędzić jedna noc Joanna d'Arc, prowadzona do Rouen. Pewnym natomiast jest, że w Clères przebywał Karol IX i Henryk IV. I oto ta sala, w której znajdujemy się, służyła ongiś za sędziowski przybytek. A na dole znajduje pani dawna sala rycerska, zamieniona obecnie na... klatki dla skrzydlatych gości z egzotycznego świata.

Sie transit gloria mundi, pomyślałam sobie schodząc krętymi schodami. Ale te moje historyczne refleksje przerywała niemal zupełnie oswojona afrykańska antylopa. Przyjęła bowiem z mej ręki zielony liść normandzkiej zarośli i schrupała go z ogromnym wdziękiem. Całe stado zresztą jej

DZIECIĘCY RAJ



W Londynie otwarto w śródmieściu nowy basen kąpielowy dla dzieci. Już w pierwszym dniu na kasach widniały kartki: „Wszystkie bilety wyprzedane“